

# Fragmenty dziennika Marii Faleńskiej

OPRAC. AGNIESZKA BĄBEL

## Rok 1879. Boże dopomóż.

1 stycznia. Odwilż, słońca niesłychana. Spędzam cały dzień w domu, słaba będąc na fluksję<sup>1</sup>. Felicjan widzi w Ogrodzie Saskim wściekłego psa zabitego.

2 [stycznia]. Słońca nie ustaje; deszcz na przemian ze śniegiem.

3 [stycznia]. Wieczorem jesteśmy u p.p. Jenike<sup>2</sup>. – Pierwsze ogłoszenie o sprawozdanych do Warszawy zegarach z cyferblatem jasnym wśród ciemności<sup>3</sup>. – 1 stycznia umarła z oparzenia naftą młoda panna Władysława Ulanicka; dolewała naftę do lampy palącej się, ogień zajął się w rezerwoarze, ten pękł; zapaliła się także nafta w butelce; ojciec niewidomy okropnie też poparzony, również matka, która usiłowała ratować córkę; ta ostatnia skończyła po tygodniu przeszło męczarni; twarz cała spiekła od ognia, żadnych rysów nie zachowała, przytomność jednak trwała do końca. – Zwyczaj ów niegaszenia ognia w lampie przy dolewaniu do niej >nafty<

1 *Fluksja* (z łac.) – stan zapalny dziąseł, też: zapalenie okostnej.

2 Chodzi zapewne o małżeństwo Teklę i Ludwika Jenike. Ludwik Jenike (1818-1903) – warszawski dziennikarz, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” (1859-1886), tłumacz Schillera i Goethego, autor pamiętników. Jego drugą żoną (od 1870 r.) była Tekla Dalewska. Z Jenikiem Faleńscy utrzymywali od dawna bliskie stosunki (Maria poświęciła wiele ciepłych słów jego pierwszej żonie, zmarłej w początkach 1869 r. Anieli Jenikowej – zob. list do Stefanii Estreicherowej z 10-15 lutego 1869 r., w: *Korespondencja Karola Estreichera z Marią i Felicjanem Faleńskimi (1867-1903)*, oprac. i komentarz J. Rudnicka, Wrocław 1957, s. 26-29).

3 Mowa najpewniej o cyferblatach fosforyzujących – oświetlane tarcze zegarowe były w Warszawie znane już w połowie XIX wieku (w karnawale 1848 r. było ich pięć: „na Banku Polskim, na gmachu tzw. «kuchennym» w Łazienkach, w zabudowaniach pocztowych, na wieży Dworca Kolei Żelaznej przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Jerozolimskiej «Allej»” oraz na budynku Ratusza, zob. H. Duniówna, *Warszawskie nowinki 1815-1900*, Warszawa 1970, s. 106-107).

bardzo jest u nas rozpowszechniony, pomimo wielu już strasznych wypadków, które powinny by nauczyć ostrożności.

6 [stycznia]. Wiadomość z Krakowa o śmierci hr. Arturowej Potockiej<sup>4</sup>, lat 89 wieku – kobieta wielkich cnót i zacności.

8 [stycznia]. Wieczór spędzam u Kraushaarów<sup>5</sup> – bardzo przyjemne zebranie – muzyka Barcewicza<sup>6</sup> i Hertza<sup>7</sup> (z opery *Gwarkowie*<sup>8</sup>), deklamacja. – W gazetach kor[espondencja] z Rzymu o braku <p> uprzejmości Matejki<sup>9</sup> względem artystów polskich oraz niechęci co do przyjęcia udziału w wystawie dzieł malarzy [k. r] polskich w Paryżu lub gdzie indziej, proponowanej przez Siemiradzkiego. Zgadza się na to w końcu, przegłosowany przez innych. Na serdeczne przemówienie Gottlieba<sup>10</sup> odpowiada zimno i krótko – pracowni żadnego artysty polskiego nie odwiedza. Większy malarz niżli człowiek.

- 
- 4 Zofia z Branickich Arturowa Potocka (1790-1879) – kolekcjonerka sztuki i filantropka, zmarła 6 stycznia 1879 r. w Krzeszowicach (posiadłości Potockich w ziemi krakowskiej w powiecie chrzanowskim, gdzie znajdowało się również uzdrowisko, znane z wód siarkowych).
  - 5 Być może Faleńska wzmiankuje tu dom Hermana i Idalii Krausharów, zasymilowanej rodziny żydowskiej. Ich syn, Aleksander Kraushar (1842/3-1931) – adwokat przysięgły (w Warszawskim Okręgu Sądowym, od 1876 r.), historyk, publicysta i poeta (pseud. Alkar), autor wspomnień, pod koniec XIX w. prowadził jeden z bardziej znanych salonów warszawskich. Jadwigę Bersohn poślubił jednak dopiero w 1885 r.
  - 6 Stanisław Barcewicz (1858-1929) – znakomity skrzypek, późniejszy koncertmistrz i dyrygent Opery Warszawskiej. W 1876 r. ukończył ze złotym medalem konserwatorium w Moskwie (w klasie Piotra Czajkowskiego) i rozpoczął karierę wirtuoza, koncertując w kraju i za granicą. Jego repertuar obejmował niemal wszystkie ważniejsze klasyczne i romantyczne dzieła muzyki skrzypcowej.
  - 7 Michał Hertz (1844/6-1918) – kapelmistrz, kompozytor, profesor warszawskiego Instytutu Muzycznego. Muzykę studiował w Niemczech, do Warszawy powrócił w 1878 r. Jego ważniejsze dzieła to opery *Gwarkowie* (libretto Karl Theodor Körner, przekład Feliks Schober) i *Bogna, córka wygnańca* oraz muzyka do *Szklanej góry*.
  - 8 Co ciekawe, pisząc o muzyce z *Gwarków* w wspomnieniach z 1879 r., Faleńska wyprzedza zarówno datę oficjalnej premiery (Warszawa, 20 listopada 1880 r.), jak i wydanie nut i libretta przez Jana Cotty'ego (Warszawa 1880). Nie wiadomo zatem, czy jest to „domowe prawykonanie”, czy błąd autorki.
  - 9 Na przełomie 1878 i 1879 r. Matejko odwiedził Włochy (m.in. Wenecję, Rzym, Florencję). W 1878 r. malarz został odznaczony wielkim złotym medalem na Wystawie Powszechnej w Paryżu, a prezydent Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz na specjalnie zorganizowanej uroczystości wręczył mu berło – symbol duchowej władzy nad narodem i artystycznej nad miastem. Krytyczne uwagi dotyczące megalomanii malarza (przy całym uznaniu dla jego talentu) pojawiają się w korespondencji Faleńskich z Karolem Estreicherem (np. list z 23 marca 1885 r., w którym Estreicher nazywa mistrza wprost „rozkapryszonym dzieckiem”, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 206) oraz we wspomnieniach Faleńskiego (*idem, Wspomnienia z mojego życia*, oprac. J. Rudnicka, w: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, red. S. Pigoń, „Archiwum Literackie”, t. 8, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 80-82).
  - 10 Maurycy Gottlieb (1856-1879) – uczeń Matejki, uznawany za najwybitniejszego twórcę z kręgu kultury żydowskiej na ziemiach polskich w drugiej poł. XIX wieku, twórca portretów i obrazów inspirowanych tematyką orientalną, literacką lub biblijną. Studiował w Wiedniu i Monachium, jesienią 1878 r. wyjechał na stypendium do Rzymu, gdzie nawiązał bliskie kontakty z Henrykiem Siemiradzkim i uczestniczył w bankiecie zorganizowanym na cześć Matejki.

9 [stycznia]. Felicjan słaby na mocną katarową gorączkę – dzień spędza >w łóżku<. Wiadomość o śmierci Mianowskiego<sup>11</sup>, b[yłego] rektora Szkoły Głównej. Umarł we Włoszech pod Ankoną, gdzie miał willę.

13 [stycznia]. Wiadomość o śmierci hr. Maurycego Potockiego<sup>12</sup>, zmarłego na różę<sup>13</sup> w głowie <w Krzeszo> po trzydniowej chorobie w Krzeszowicach, gdzie pojechał na pogrzeb swej ciotki. – Wiadomość o zarazie – dżumie wybuchłej w astrachańskiej guberni, gdzie ją przynieśli kozacy powracający z wojny z miejsc zarażonych nagromadzeniem trupów źle grzebanych. Popłoch w Niemczech ogromny, obmyślają środki zabezpieczenia się od zarazy. – <14.> Śmierć Jasińskiego<sup>14</sup>, byłego dyrektora tutejszego teatru, wielce zdolnego artysty i znawcy sztuki dramatycznej.

23 [stycznia]. Nadeszła z Peters[burga] wiadomość o śmierci doktora Korzeniowskiego<sup>15</sup>, syna Józefa Korz[eniowskiego]. Był on bardzo ceniony jako chirurg, w ostatnich dniach swego życia przedstawił do próby przyrząd do sztucznego karmienia niemowląt, który uznali lekarze za wielce pożyteczny.

9 lutego. Od dwóch tygodni wszystkich uwaga zwrócona na wiadomości o dżumie, która pojawiwszy się w gub[erni] astrachańskiej, podobno od miesiąca września, z powodu braku środków zaradczych na razie, a potem tajemnia jej istnienia, rozniosła się dotychczas na obszary tak szerokie, że obecny kordon sanitarny obejmuje przeszło 700 wiorst<sup>16</sup> rozciągłości. W niewielkim on zresztą stopniu zaradza szerzeniu się zarazy, która w coraz to nowych miejscach poza obrębem jego się ukazuje. Ludzie mający czym się opłacić znajdują środki dostania się na kolej – i tam po wagonach nieraz zapadają na chorobę i umierają. Coraz to podobne [k. 1v.] wiadomości

11 Józef Mianowski (1804-1879) – lekarz, działacz społeczny, rektor warszawskiej Szkoły Głównej w latach 1862-1869. Zmarł 6 stycznia 1879 r. w Senigalli we Włoszech.

12 Maurycy Eustachy Potocki h. Piława (1812-1879) – właściciel dóbr Jabłonna oraz Zator, zmarł 13 stycznia 1879 r. w Krzeszowicach.

13 *Róża* – chodzi tu o *erysipelas*, ostry stan zapalny skóry wywołany zakażeniem paciorkowcami. Przed wynalezieniem penicyliny powikłania mogły doprowadzić do śmierci chorego.

14 Jan Tomasz Seweryn Jasiński (1806-1879) – aktor, reżyser i pedagog, autor oraz tłumacz dramatów (gł. z franc.), dyrektor Warszawskich Teatrów Rządowych (1851-1862), jako kierownik artystyczny teatru w Krakowie (1865-1866) odkrywca talentu Heleny Modrzejewskiej. Zmarł 14 stycznia 1879 r. w Warszawie.

15 Hipolit Korzeniowski (1827-1879) – syn pisarza i dramaturga Józefa Korzeniowskiego, znany lekarz, wykładowca w Szkole Głównej (potem Uniwersytecie Warszawskim) i Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu, chirurg polowy podczas wojny serbsko-tureckiej i rosyjsko-tureckiej, autor prac fachowych z dziedziny anatomii, chirurgii i anestezjologii; od 1878 r. przebywał jako emeryt w Warszawie. Zmarł nagle podczas krótkiego pobytu w Petersburgu 20 stycznia 1879 r.

16 *Wiorsta* – dawna rosyjska miara długości, równa 1,0668 km.

czy też pogłoski tu dochodzą, zwiększając popłoch ludności, której brak jasnych sprawozdań urzędowych. We wsi Wietlance<sup>17</sup> w południowo-zachod[niej] części gub[erni] astr[achańskiej] zaraza najsilniej grasowała, z 300 mieszkańców umarło 270 – reszta w części się rozpięzchła – pomimo kordonu, jak o tym świadczy wiadomość z okolic Moskwy, gdzie we wsi Wysokaja wybuchła dżuma, przyniesiona przez człowieka przybyłego z Wietlanki.

Tutaj przybywa ciągle kolejną mnóstwo osób z głębokiej Rosji, uciekając przed zarazą, zatem możemy się także jej lękać dla siebie. Kawioru i ryb sprowadzać z tamtych stron nie wolno, ale lud twierdzi, że bywają one potajemnie sprzedawane za bezcen, gdy uległy konfiskacie. – Obecnie zarządono w okolicach bliskich zarazy wielkie środki ostrożności, wysłana tam komisja, na czele której stoi generał Loris-Melikow<sup>18</sup>, z rozległym pełnomocnictwem; nie wiadomo tylko, skąd weźmie ludzi do wykonywania sumiennie jego rozporządzeń. Wielu już za granicę się stąd wybiera, zanim granica zostanie zamknięta. W Niemczech i w Austrii prasa i rządy wielki alarm podnoszą; dżuma w porę też przychodzi w pomoc politycznym celom, razem z nią ruina zagraża rosyjskiemu przemysłowi, odciętemu lepiej od Zachodu, niżby to sprawić mogły owe cła protekcyjne, o których właśnie marzył Bismar[c]k. Rubel spada z dniem każdym, a towar krajowy co dzień też tanieje.

*Grünwald* Matejki od dwóch dni jest tu wystawiony do oglądania, w sali Pałacu Namiestnikowskiego<sup>19</sup>. Gdy przybył jen[erał] gub[ernator] Kotzebue<sup>20</sup> obejrzał obraz w dniu otwarcia, po kilku chwilach uwagi szepnął parę słów adiutantowi, a ten poprosił publiczność, której dosyć było, zwłaszcza z członków prasy, aby wyszła na jakie dziesięć minut z sali. Gdy do niej powrócono, z wielkim ma się rozumieć zaciekawieniem co do powodów owego rozporządzenia, nie było już na środku na wspaniałej ramie obrazu herbu Polski i Litwy, który był przedtem jej uwieńczeniem, a gdy nazajutrz odwiedził jeszcze obraz oberpolicm[ajster] [k. 2] Własow[ski]<sup>21</sup>, zdjęto z jego rozkazu wszystkie herby województw, zdobiące ramę

17 Wietlanka – stacja kozacka, w której najwcześniej pojawiły się objawy epidemii, uznanej za dżumę.

18 Michaił Tarielowicz Loris-Melikow (1825-1888) – rosyjski generał i polityk, w 1879 r. mianowany tymczasowym gubernatorem astrachańskim, saratowskim i samarskim.

19 *Bitwa pod Grünwaldem* (1872-1878) została udostępniona publiczności przez właściciela, warszawskiego finansistę Dawida Rosenbluma, w marcu 1879 r.

20 Paweł Ewstafiejewicz Kotzebue (1801-1884), generał-gubernator warszawski w latach 1874-1880.

21 Oberpolicmajstrem Warszawy w 1879 r. był Nikołaj Nikołajewicz Buturlin, natomiast jego pomocnika, „a później następcę” Własowskiego, agresywnego i skłonnego do szykanowania Polaków, wspomina się np. w przypisywanej Antoniemu Zaleskiemu książce *Towarzystwo warszawskie* (zob. *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez baronową XYZ*, oprac. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 162-163).

wokoło. Orły pozostały więc tylko na chorągwiach walczących, nie wiadomo, jak długo tam się utrzymają.

16 marca. Wieści znad Wołgi o dżumie uciszają się. Za to bliżej i tu na miejscu nawet okazują się dżumowe symptomata całkiem dotąd niebywałe przy innych chorobach. Dwa dni temu przywieziono do Szpitala Dzieciątka Jezus<sup>22</sup> kobietę, którą zrazu uważano za wyraźnie zadżumioną, a chociaż zaprzeczyło temu orzeczenie zebranych najpierwszych lekarzy tutejszych, niemniej w ich nawet mniemaniu okaz ten przedstawiał cechy dosyć niepokojące. Wypadki podobne, zdarzające się teraz i w innych miejscowościach, mianowicie zaś obserwowane po szpitalach w Petersburgu i w Moskwie, nasuwają lekarzom coraz bardziej przekonanie, że nie samym dotknięciem udziela się ta zaraza, ale że się także przenosi miazmatami<sup>23</sup>, <powietrznymi> które przy danych warunkach sprawiają zakażenie tak silne powietrza, że stąd wynika ogólna zaraza. Nie doszliśmy jeszcze do tego z łaski Boga, ale pomnąc na zło już zwykle tutejsze warunki sanitarne, doznawać możemy pewnego niepokoju, w razie jeśli do nas już się dostały dżumy pierwiastki, bo grunt zastaną dla siebie dobrze przygotowany. – Nie mówiąc już o braku ścieków porządných, o trującej wodzie, o niechlujstwie podwórzy i zakątów różnych, które toleruje policja, bo na tym lepiej wychodzi niż na porządku – niejedna już czynność całkiem dozwolona, ba, nawet urzędowo praktykowana, przyczynia się niemało do roznoszenia po mieście zarodów różnych chorób i do szerzenia ich zwłaszcza pomiędzy ludnością uboższą. W pierwszym rzędzie podobnych praktyk stawiamy ogłaszane od czasu do czasu po pismach sprzedawanie rzeczy wyszłych z użytku po szpitalach. To samo czyni też intendentura, z tymże samym skutkiem ma się rozumieć, a pośrednikami ułatwiającymi ogółowi nabywanie tych przedmiotów nieraz przynoszących najcięższą niedolę <po> do izdebek ubóstwa bywają zawsze Żydzi, bo gdzie ich >kiedy< braknie do geszeftu, choćby najwstrętniejszego i najsmrodliwszego? [*k. 2v.*]

Przechodząc tymi dniami przez bazar łachmanów i wszelkich starych rupieci zwany Pocijowem<sup>24</sup>, widzieliśmy po wielu sklepikach ze starymi meblami >drewniane< łóżka zużyte, zielono malowane, wszystkie jednakowe, wyraźnie pochodzące

22 W 1732 r. misjonarz Piotr Gabriel Baudouin założył w Warszawie Dom Podrztuków, który w 1762 r. został przemianowany na Szpital Generalny Dzieciątka Jezus (początkowo przy Krakowskim Przedmieściu, później przy placu Wareckim). Był przeznaczony zwłaszcza dla ubogich i ciężarnych kobiet, dzieci, starców i kalek.

23 *Miazmaty* (z gr.) – wyziewy, uważane za rozsądniki chorób zakaźnych.

24 Pocijów – warszawskie targowisko tandety, początkowo między ulicami Królewską a Marszałkowską, po 1864 r. przeniesione między ulice Bagno a Zielną.

z Ujazdowskiego Szpitala<sup>25</sup>. Co chwila też napotyka się na ulicach Żydów handlarzy roznoszących wypłowiałe stare mundury, które potem nieraz można widywać na ubogich wyrobnikach, niemających sposobu nabywać innego odzienia jak najtańsze, choćby to nawet stać się miało dla nich źródłem choroby.

23 [marca]. Wystawa *Grünwaldu* już zamknięta, do końca tłumy ją nawiedzały, choć co prawda niewielu bardzo poznać się umiało na obrazie albo nawet rozpatrzyć się w nim z pewną znajomością przedmiotu. Daleko szerszy wzbudza zachwyty w tutejszej publiczności obraz Siemiradzkiego *Kobieta czy wazon*<sup>26</sup>, przedstawiający nagą niewolnicę oglądaną przez starca, wahającego się pomiędzy nią a wazonem, który trzyma w ręku. Wstrętność wyrazu >tej< twarzy <nabywcy> nic nie pozostawia do życzenia, a przykrego wrażenia dopełnia postać młodzieńca, smutno z boku spoglądającego na biedną ofiarę. – Obraz ten przedmiotem swoim jest do najwyższego stopnia nieprzyzwoity i dziwnie <jest> doprawdy widzieć przed nim matki z młodzieńkami oglądającymi go razem z męską młodzieżą i rozmawiającymi o nim swobodnie. Takie to czasy dzisiejsze, takie dzisiejsze kobiety o rozszerzonym zakresie wiedzy, równouprawnione z mężczyznami tym nasamprzód, że wyższe są nad przesady wstydu kobiecego. Rozmowy o powieściach Zoli<sup>27</sup> one najzamaszyściej prowadzą po salonach z młodzieżą; starsi słuchają ze zdziwieniem tej językowej emancypacji. – O dżumie ucichło i zdaje się, że nawet w astr[achańskiej] guberni ustała naprawdę. [k. 3; k. 3 v. *niezapisana*]

16 paźdz[iernika] 1890 wróciliśmy do Warszawy z Poznańskiego<sup>28</sup>.

21. >28< [października]. Pierwszy śnieg i przymrozek, po kilkodziwnych deszczach, z silnymi wichrami. Ogólne zajęcie i obawy wywołuje tłumna emigracja do Brazylii, wyraźnie podniecana namowami agentów krążących po wsiach i mia-

25 W murach dawnego zamku książąt mazowieckich na Ujazdowie od 1809 r. mieścił się lazaret, przeznaczony następnie w Wojskowy Szpital Ujazdowski.

26 Obraz Henryka Siemiradzkiego *Wazon czy kobieta* (1878 r.) o tematyce antycznej, powstał w okresie największej popularności malarza, zapoczątkowanej słynnymi *Pochodniami Nerona* (1876 r.).

27 W roku 1879 nie ukazały się jeszcze te powieści Emila Zoli, które uznawano później za najbardziej skandaliczne czy uosabiające naturalistyczną estetykę (jak *Nana* 1880 czy *Germinal* 1885). Faleńska (i publiczność warszawska) mogła się jednak już zapoznać w oryginale z powieścią *Therese Raquin* (1867) i częścią cyklu *Rodzina Rougon-Macquartów*: *La Fortune des Rougon* 1871, *La Curée* 1871-1871, *Le Ventre de Paris* 1873, *La Conquête de Plassans* 1874, *La Faute de l'Abbé Mouret* 1875, *Son Excellence Eugène Rougon* 1876, *L'Assommoir* 1877, *Une Page d'Amour* 1878.

28 Faleńscy bywali w Wielkim Księstwie Poznańskim, odwiedzając posiadłość rodziny Marii, Stópnowo, majątek w powiecie szamotulskim koło Obornik i Obrzycka. Oprócz dworu z karczemką i cegielnią dobra obejmowały 607 ha pól, łąk i lasów, których „Właścicielką jest pani L. Turnina” (E. Callier, *Stópnowo*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 10, Warszawa 1889, s. 829). Zob. przypisy 29 i 31.

steczkach. Wmawiają oni baśnie ciemnej ludności i do pośpiechu zachęcają, aby dostać najlepsze grunta oraz udział w rozdawanych jakoby przez papieża milionowych darach<sup>29</sup>. Ziemię swoją i dobytek sprzedają <w>za< bezcen obałamuceni włościanie, a Żydzi z tego ciągną ogromne zyski. Nowa to gałąź ich „pracy”, będącej zawsze samym wyzyskiem i wyniszczeniem kraju, dla którego jedną jeszcze klęskę potrafili wytworzyć. Niektóre dwory są całkiem ze służby folwarcznej ogołocone; słychać o gospodarstwach kilkomorgowych sprzedanych z budynkami za sto rubli.

[2]8. >28< [października]. Od powrotu napisałam do Gotharda<sup>30</sup>, do Pelci<sup>31</sup>, do bratowej Józefy<sup>32</sup>, do Filipiny<sup>33</sup>.

Listopada >7<. Bratowa wyjechała do Kijowa. – Zawczoraj<sup>34</sup> zakończyła życie Zofia z Woroniczów Kraszewska<sup>35</sup>, wdowa po Józefie Ignacym.

29 Prus poświęcił emigracji chłopskiej całą kronikę („Kurier Codzienny” nr 289 z 19 października 1890 r.), w której przywołuje takie same zjawiska: „Oszustami są agenci emigracyjni, którzy chcą obedrzeć chłopą, rozdają mu jakieś niby to listy papieskie, straszą klęskami na miejscu, a obiecują złote góry w Brazylii, choć przecie im najlepiej wiadomo, że zanim jeden chłopski emigrant dorobi się miernego bytu, dziesięciu jego kolegów umrze z nędzy albo niewolniczej pracy” (cyt. za: B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. 12, Warszawa 1962, s. 281). Pisarz zwraca również uwagę na groźbę narastania antysemityzmu: „Ochoczość emigracyjna osłabnie, ale za to w okolicach, nawiedzonych tą chorobą społeczną, może obudzić się wielka niechęć do Żydów.

Logikę chłopską łatwo przewidzieć w tym wypadku. Kto namawiał do wyjazdu? – jakiś Żyd. Kto oszukał na bilecie? – jakiś tam Żyd. Kto ułatwił sprzedaż gruntu na wyjazd? – znowu Żyd, i dobrze na tym zarobił. Słowem, Żyd winien wszystkiemu, nawet temu, że do Brazylii trzeba jechać przez ocean i że na miejscu emigrant nie znający języka, bez pieniędzy i fachowej pracy, wycierpiał wszystkie męczarnie nędzy i niewoli, a niejeden i życiem zapłacił” (*ibidem*, s. 282-283).

30 Chodzi o Gotarda Józefa Turnę (w *Korespondencji*... wymienionego jako Gotard Trembicki), właściciela Słopanowa, przyrodniego brata Faleńskiej (o którym brak bliższych danych). Zabity w czasie nocy listopadowej generał Stanisław Trębicki pozostawił dwie córki: starszą Marię i młodszą Józefę Bronisławę Różę (1827-1832), która zmarła w dzieciństwie. Owdowiała matka dziewcząt, Józefa Laskowska, wkrótce wyszła powtórnie za mąż za Karola Zygmunta Turnę.

31 Pelcia – Pelagia Sydow, młoda znajoma Marii, w 1890 r. wyjechała do Ameryki. Wspomina o niej Modrzejewska (listy do Faleńskiej z 26 kwietnia 1890 i 22 lipca 1891, zob. *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, wybór i oprac. J. Got, J. Szczublewski, Warszawa 1965, t. 2, s. 112 i 143).

32 Bratowa Faleńskiej, żona Gotarda Józefa, miała na imię Ludwika (Turnina z d. Turno). Być może jednak ten zapis odnosi się do bratowej przyjaciółki Marii, Stefani Estreicherowej, którą była Józefa Grabowska.

33 Nie udało się ustalić dokładnie, o kogo chodzi. „Pannę Filipinę” wzmiankuje Karol Estreicher w liście z 2 grudnia 1869 r. (*Korespondencja*... , *op. cit.*, s. 49) – z kontekstu można wnioskować, że mieszkała wówczas w domu Faleńskich i podróżowała razem z nimi.

34 *Zawczoraj* – przedwczoraj, przed dniem wczorajszym. Tu chyba omyłka w dopisanej cyfrze – powinno być: 8, zob. przypis poniżej.

35 Zofia z Woroniczów Kraszewska zmarła 6 listopada 1890 r. i została pochowana na cmentarzu Powązkowskim. Od 1863 r. żyła w separacji z mężem (z którym korespondował Faleński); przed śmiercią spaliła wszystkie jego listy.

[–]2 >12< [listopada]. Pierwsza wiadomość o pewnym już odkryciu sposobu leczenia suchot przez berlińskiego doktora prof[esora] Kocha<sup>36</sup>. Kilku tutejszych lekarzy podążyło do Berlina, gdzie już [t]łumnie zjeżdżają się też chorzy.

[–]3 >13< [listopada]. List od bratowej z Kijowa.

[–]0 >30< list[opada]. Zewsząd dochodzą wieści o strasznych burzach i orkanach, [j]akie nawiedzały różne części świata w dniach krytycznych, zapowiedzianych naprzód przez Falba<sup>37</sup>. Ogromne powodzie wyrządziły wielkie szkody w różnych miejscowościach Austrii [k. 4] i Czech. Karlsbadu wille i ogrody w znacznej części zniszczone. Na szczęście źródła nie ucierpiały.

W dniu 16 list[opada] o godz[inie] 6 wieczorem pomiędzy Łowiczem i Pniewem spełnione zostało straszne morderstwo w wagonie drugiej klasy na dwóch urzędnikach cukrowni, wożących co tydzień z Warsz[awy] znaczne pieniądze na wypłaty zakładów. Sprawcy zbrodni, Pawlak i Wyroskiewicz<sup>38</sup>, jeden był lokaj, drugi robotnik fabryczny, jak się zdaje, od dawna wyczekiwali sposobności znalezienia się sam na sam ze swymi ofiarami. Morderstwo spełnione zostało

36 Chodzi o zademonstrowane w Berlinie w listopadzie 1890 r. lekarstwo przeciw gruźlicy („limfa Kocha”) pomysłu Roberta Kocha (1843-1910), jednego z twórców nowoczesnej bakteriologii, odkrywcy m.in. laseczników węgla, przecinkowca cholery, gronkowca i pałeczki gruźlicy – tzw. prątek Kocha w 1882 r.).

37 Rudolf Falb (1838-1903) – popularny austriacki meteorolog, regularnie przewidywał rozmaite katastrofy klimatyczne i geologiczne w „dniach krytycznych”, które miały być spowodowane wpływem ciał niebieskich (Słońca i Księżyca).

38 Właściwe nazwiska morderców brzmiały Franciszek Pawlak i Jan Wysokiński, ofiar zaś: Henryk Szmitt i Karol Kuźnicki. Sprawa „zbrodni w pociągu nr 5” przez kilka tygodni ekscytowała mieszkańców Warszawy: Bolesław Prus wspominał o niej w kronice w „Kurierze Codziennym” (nr 324 z 23 listopada 1890 r.); „Kurier Poranny” opublikował – zresztą błędne – inicjały nazwisk podane przez medium na seansie spirytystycznym (1890, nr 327, notatka *Zbrodnia w pociągu*). Obszerne i szczegółowe informacje drukował również „Kurier Codzienny”: „Wiadomość o podwójnym zabójstwie, dokonanym w wagonie pociągu kurierskiego Kolei Warszawsko-Bydgoskiej, przedstawia się według źródłowych informacji, zebranych dziś rano, jak następuje: Długoletni i zaufany inkasent Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru, Henryk Szmitt, w towarzystwie oficjalisty tegoż Towarzystwa, Karola Kuźnickiego, wysłani zostali przez zarząd instytucji (jak to się działo co tygodnia) z pieniędzmi, przeznaczonymi na potrzeby fabryk, Ostrowy i Walentyńów. Szmitt i Kuźnicki wyjechali pociągiem kurierskim nr 5, idącym z Warszawy do Aleksandrowa o g. 3 min. 35 po południu, mając ze sobą rs 50 000. Z sumy tej rs 15 000 umieszczono w odpowiedniej kopercie, a rs 35 000 w skórzanej torbie ręcznej. Zajęli oni przedział sąsiadujący z przedziałem pocztowym, a na stacji w Warszawie nie widziiano, aby ktokolwiek więcej wsiadał do tegoż wagonu. Fakt spełnionej zbrodni zauważyli podróżni, którzy w Pniewie zajęli próżny przedział i spostrzegli ślady krwi. Ponieważ jednak pociąg już ruszył, zaalarmowano więc służbę kolejową dopiero na stacji Kutno. Rozesłane telegramy spowodowały poszukiwania na linii, których wynikiem było znalezienie zwłok ofiar, zamordowanych w wagonie i następnie wyrzuconych. Szmitt leżał przy moście na Bzurze, Kuźnicki zaś o dwie wiorsty dalej ku Pniewu. Na ciele Szmitta odkryto niegłębokie rany zadane nożem w obydwie boki, Kuźnicki zaś miał głowę strzaskaną tępym narzędziem. Zarządzone telegraficznie rewizje w pociągach krzyżujących się po wypadku nie wydały na razie rezultatu” (*Zbrodnia w pociągu*, „Kurier Codzienny” 1890, nr 321, cyt. za: B. Prus, *Kroniki*, t. 12, *op. cit.*, s. 453).



z nadzwyczajną szybkością i zręcznością, w czasie przejazdu przez most, gdzie [z]większony turkot nie dał nic na zewnątrz usłyszeć. Szmidt, mający przy sobie w torbie pięćdziesiąt pięć tysięcy rubli, został od razu położony trupem ciosem tak silnym *casse-tête*<sup>39</sup>, że [c]zaszka w kilku miejscach pękła, towarzysz zaś jego Kuźnicki, [c]złowiek olbrzymiej siły, zakłuty został sztyletem, którym miał kilkanaście ran zadanych. Zwłoki wyrzucono potem z wagonu, skoro tylko pociąg dojechał do Pniewa, złoczyńcy wyskoczy[li] drugimi drzwiczkami i znikli bez śladu, zrabowawszy [w]szystkie pieniądze. Dotąd ich nie odnaleziono, ale już natra[fi]iono na trop współników i są oni uwięzieni. Część też pie[n]iędzy została u nich znaleziona.

Grudzień 1. Ogólne zajęcie chwili obecnej i treść większej części [a]rtykułów dziennikarskich stanowi odkrycie przez berlińskiego lekarza Kocha środka<sup>40</sup>, który przez zaskórne nastrzykiwania ma leczyć suchoty i chorobę zwaną wilkiem<sup>41</sup>. Działanie limfy [k. 5] [wy]rażnie daje się poznać przejściową gorączką i innymi objawami, ale tylko u osób dotkniętych chorobą; na zdrowych [z]aś nie oddziaływa ona wcale. Jak dotąd zatem, wynalazek [ó]w ułatwia bezwarunkowo diagnozę w razach wątpliwych, [a]le na stwierdzenie uleczenia lub stanowczego zatrzymania [przeb]iegu choroby potrzeba dłuższego jeszcze czasu. – Tymczasem zaś tłumy lekarzy i chorych gromadzą się w Berlinie, bogacąc miasto i tamtejszych doktorów, spomiędzy których niejeden w sposób niegodny wyzyskuje zastosowanie środka udzielonego sobie przez wynalazcę – może trochę przedwcześnie<sup>42</sup>. [k. 6; k. 6v. niezapisana]

## Rok 1891 – Boże dopomóż

1 stycznia. Wczesnym rankiem złodziej, dostawszy się do naszego mieszkania otwarciem drzwi i wyłamaniem łańcucha, skradł z przedpokoju dwa zimowe palta. – W bawialnym pokoju otworzył szafkę z książkami i powyrzucał wszystko z biurka,

39 *Casse-tête* (franc.) – łamigłówa, tu w znaczeniu dosłownym: kastet.

40 O limfie Kocha pisał np. Prus w kilku kronikach tygodniowych w listopadzie 1890 r., żartując nieco z gorączkowej fascynacji odkryciem lekarza, którą nazywał *febris Kochii*, ale szacując liczbę suchotników czekających na cudowny lek w samej Europie na 12-15 milionów („Kurier Warszawski” nr 317 i 324 z 19 i 23 listopada 1890 r., cyt. za: B. Prus, *Kroniki*, t. 12, *op. cit.*, 292).

41 *Wilk* – chodzi tu prawdopodobnie o jakąś odmianę tocznia (*lupus erythematosus* – toczeń rumieniotwory lub *lupus vulgaris* – liszaj żrący), choroby autoimmunologicznej, która prowadzi do przewlekłych i wyniszczających organizm stanów zapalnych.

42 „Bezwystrydny wyzysk” klinik berlińskich, oferujących zastrzyki po paskarskich cenach 300 marek za iniekcję (podczas gdy flaszeczka „limfy”, starczająca na 4000 dawek, kosztowała 25 marek), piętnowały niemieckie dzienniki (przedruk z „Kölnische Zeitung” i „Börsen Courier” w „Kurierze Codziennym” 1890, nr 330, cyt. za: B. Prus, *Kroniki*, t. 12, *op. cit.*, s. 456).

szukając pieniędzy, ale bez skutku. – Mrozy, bardzo silne od trzech tygodni, zelżały. Sanna dobra, choć śniegu niewiele.

3 [stycznia]. Pani Modrzejewska<sup>43</sup> dziś przyjechała do Warszawy >na dwa dni<.

5 [stycznia]. Śniegu więcej przypało – zabiera się na odwilż.

21 [stycznia]. Przy średnich mrozach śniegu nieustannie przybywa od dwóch tygodni. Zrzucanie go z dachów i wywożenie z podwórzy i ulic zajmuje tysiące ludzi. Furmanek braknie do wywozu. Dwory je z daleka przysyłają, dla wysokiego zarobku. Pomimo tak usilnej pracy, na ulicach po obu strony [*sic!*] leżą wały na kilka łokci wysokie, tak iż jadących pomiędzy nimi nawet kołowych powozów z chodników w wielu miejscach wcale nie widać. Śnieg pada prawie ciągle sypki, drobniutki,

43 Helena Modrzejewska (1840-1909) przyjechała do Warszawy z Wielkopolski 3 stycznia, a następnie udała się na południe (27 stycznia była już w Zakopanem, gdzie jako matka chrzestna brała udział w chrzcie małego Stanisława Witkiewicza – zob. J. Szczublewski, *Modrzejewska. Życie w odstonach*, Warszawa 2009, s. 474-490).

Aktorka знаła Faleńskich jeszcze z czasów swojego pobytu w Warszawie po ślubie z Karolem Chłapowskim (1840-1914) w 1868 r. i podpisania kontraktu z Warszawskimi Teatrami Rządowymi (listopad 1969 r.), kiedy to występowała na scenie warszawskiej aż do wyjazdu za ocean w 1876 r. W swoich wspomnieniach, pisanych z dużej perspektywy czasowej (wyd. 1910 r.) i nierzadko idealizowanych, wielka aktorka wzmiankuje Faleńskich jako wybitne osobowości i swoich zażytych przyjaciół, obszerny fragment poświęcając zwłaszcza Marii: „Panią Faleńską pociągała bardziej od sztuki nauka i zagadnienia moralne. Będąc wielką patriotką, unikała rosyjskiego towarzystwa. Jej umysł i serce wypełniało wiele gorzkich wspomnień ze smutnej przeszłości i wzdragała się na samo zbliżenie rosyjskiego generała w mundurze. Wierna i oddana małżonka znajdowała zawsze czas na pomocny udział w rozmaitych akcjach dobroczynnych, na opiekę nad umysłami młodzieży i kierowanie jej na słuszne drogi życiowe. Nazywałam ją moim «sumieniem», ponieważ nigdy mi nie schlebiała, ale mówiła otwarcie, co myśli o mnie i o mojej sztuce; i chociaż jej opinie miały niejednokrotnie taki skutek, jakby mi ktoś wylał kubel zimnej wody na głowę, to jednak były one tak słuszne, że mogłam się tylko z nimi zgodzić. Zawsze też doradzała mi, kogo mam przyjmować u siebie w domu, a od kogo trzymać się z dala, i w tym względzie nigdy nie kierowała się uprzedzeniami, ale szczerą życzliwością do mnie. Panna ze szlacheckiego domu wyszła stosunkowo późno za Felicjana Faleńskiego, sławnego poetę i tłumacza dzieł Petrarke i Juwenala. Oboje Faleńscy byli częstymi naszymi gośćmi, a ona zaznajomiła mnie z szeregiem poważnych ludzi, między innymi z Aleksandrem Jabłonowskim, historykiem i archeologiem, oraz Odyńcem” (s. 251). Ten nader pochlebny obraz stoi w niejkiej sprzeczności z pierwszymi wrażeniami Faleńskiej, opisującej towarzyskie niesnaski związane ze zlekceważeniem obowiązku rewizyty przez Chłapowskich: „znac, że p. Modrz[ejewska] lepiej wychowana na scenie niż w salonie” (list M. Faleńskiej do Estreicherów z grudnia 1868 r., w: *Korespondencja...*, s. 19). Później zawiązały się jednak między nimi bliskie i ciepłe kontakty towarzyskie, a nawet przyjaźń, skoro zapiski Marii z roku 1891 potwierdzają wzajemną sympatię i częste spotkania podczas wizyty Modrzejewskiej w Warszawie. O przyjaźni łączącej obie rodziny świadczą też zachowane w Archiwum Marii i Felicjana Faleńskich w Bibliotece Narodowej w Warszawie pisane do Marii w różnych latach listy Heleny Modrzejewskiej, Karola Chłapowskiego oraz Felicji Modrzejewskiej, synowej aktorki (BN, rkps 5904 III). Z tego materiału opublikowane zostały 24 listy Modrzejewskiej (z dopiskami jej męża) do Faleńskiej z lat 1872-1891 (*Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego, op. cit.*, t. 1 (1859-1880), t. 2 (1881-1909); edytorzy pominęli 7 niedatowanych listów aktorki, „o niewielkiej wartości dokumentalnej”, głównie zaproszeń – zob. *ibidem*, t. 1, s. 32).

z rana zawsze widać, że go w nocy kilka cali przybyło. – Bieda ogromna, tłumacząca w części prąd emigracyjny. Fabryki coraz zmniejszają liczbę robotników. Korzystając z tego, pokątni ajenci – ma się rozumieć, Żydzi, prowadzą [d]alej swój werbunek.

Luty 13. Od tygodnia przybyła tu Helena Modrzejewska i rozpoc[ze]nęła gościnne swoje występy, których będzie tylko dziesięć – [z] powodu niechęci dyrekcji, jak bądź publiczności na dziesięć ra[z]y większą liczbę zapełniłaby salę. Samych żądań na łoża, których [j]est wszystkiego ośm w Letnim Teatrze<sup>44</sup>, było kilkaset. Widujemy<sup>45</sup> się [z] nimi<sup>46</sup> często; wczoraj byli u nas na obiedzie. Ona zawsze piękna [i] czarująca niezrównanym urokiem, on pełen dowcipu i rozumu; byli zacni i sympatyczni nad wszelki wyraz. [k. 7]

13 lutego >13<. Mrozy znowu wróciły po krótkiej odwilży. Zima w ogóle stała i ostra. Od wczoraj zamieć silna; śniegi ogromne dotąd zalegają ulice, choć setki wozów zabierają je ciągle.

1893. Mrozy do maja. 9 ostatni raz w piecu palono. – Przez cały kwiecień i pół maja chorowaliśmy na influencę<sup>47</sup>.

[*Ostatni akapit dopisany ręką Felicjana Faleńskiego*]

Ja w następstwie <w>z< dwoma jeszcze powrotami, od czego tylko ogłuchłem, na czas jakiś prawie oślepiłem, ale nade wszystko bezpowrotnie zgłupiałem – ona zaś raz jedynie, ale w sposób taki, że już tylko przez następne trzy lata powoli dogorywała... aż do skutku. >1896< [k. 7v.]

## Silva rerum

Poznanie każdej prawdy do czegoś obowiązuje; z tego powodu wielu ludzi uważa za dogodniejsze jak najmniej wzbogacać swą wiedzę w tym kierunku.

44 Teatr Letni powstał w 1870 r. w Ogrodzie Saskim jako drewniany budynek, który miał być atrakcją jednego sezonu w czasie przebudowy Teatru Wielkiego. Mieścił ok. 1000 widzów, miał dobrą akustykę i obszerną scenę. Wobec zainteresowania warszawian otwierano go co roku jako teatr sezonowy, wystawiający komedie, dramaty, operetki z baletem, farsy, a od 1890 r. dostosowano do użytku całorocznego.

45 Warszawska seria przedstawień Modrzejewskiej w roku 1891 obejmowała dwanaście spektakli, rozpoczęła ją 9 lutego *Maria Stuart* Friedricha Schillera.

46 „Oni” to Helena Modrzejewska i jej mąż, Karol Chłapowski h. Bodzanta.

47 *Influenza* (z wł.) – grypa, wirusowa choroba zakaźna.

—

Miłość ludzka nie zawsze świadczy o moralnej wartości człowieka, gdyż w nim często wynadgradza tylko pewną gię[t]kość w zasadach i skłonność do ustępstw. Pewniejszą bywa w tym względzie miarą szacunek ogółu, jak bądź nie zawsze idzie on w parze z miłością.

—

Wielu ludzi pozoruje zamiłowaniem do szczerości pocią[g] złośliwy do mówienia drugim rzeczy nieprzyjemnych.

—

W rozmowach swoich mężczyźni najczęściej mówią o <spos> środkach pozyskania pieniędzy, kobiety zaś o <sposobach> rozlicznych sposobach wydawania ich.

—

Podczas gdy u mężczyzny nawet uczucie często rozumuje, kobieta w rozumowanie swoje prawie zawsze wkłada uczuc[ie] i dlatego bardzo rzadko może bywać w zdaniu bezstronną.

—

Naprzód człowiek sam żyje, następnie przygląda się życiu.

—

Dom bez dzieci – to dzwon bez serca. Wychodziłyby mo[ż]e z niego cudowne dźwięki, gdyby je zbudzić można – ale to jest niepodobne.

Carmen Sylva (królowa rumuńska)<sup>48</sup>

—

Jadący niedawno temu z Petersburga koleją podróżny zabawiony był wyraźnym niepokojem obcego mu towarz[ys]sza, który nieustannie sięgał ręką do kieszeni, jakie miał na piersiach, jakby lękając się o włożone tam pieniądze. – To nie jest schowanie dosyć bezpieczne – rzekł w końcu do tego młodzieńca, z którym sam na sam był w wagonie – co do mnie radzę sobie lepiej, bo zawsze noszę w drodze na plecach <mój> torebkę z moim zapasem pieniężnym. Po tej rozmowie obadwaj zasnęli, ale kiedy się potem obudził ten, który dobrej rady udzielał, obdarowanego nią nie ujrzał już w wagonie; sam zaś dziwnie jakoś swobodnym uczuwszy się w swoim ubraniu, przekonał się niebawem, że mu na plecach rozcięto odzienie, spod kt[ó]rego torebka znikła wraz z nieznanym młodzieńcem. Znac, że niepodobna na tym świecie wszystkiego przewidz[ieć] przy największej nawet przezorności.

48 Carmen Sylva (właśc. Pauline Elisabeth Ottilie Luise zu Wied, 1843-1916) – Elżbieta, królowa Rumunii od 1881 r.; poetka, autorka sztuk, powieści, opowiadań i zbiorów aforyzmów w języku niemieckim, rumuńskim, angielskim i francuskim, cieszyła się sławą marzycielki i ekscentryczki. Nigdy nie przeboleła straty jedyne go dziecka, trzyletniej Marii (zm. w 1874 r.). Faleńska znała i przekładała jej utwory (np. *Modlitwa* ukazała się w „Kurierze Codziennym”, nr 64-65 z 29-31 lipca 1885 r. bez podania nazwiska tłumaczki). Wypisany aforyzm może łączyć się z faktem, że małżeństwo autorki *Fragmentów dziennika* również pozostało bezdzietne.

—  
<Niedawno temu redaktor jednego z pism codziennych>

Nadmierna i ciągła potrzeba zabawy doprowadza do upadku i do zguby zarówno jednostki, jak i społeczeństw[a.]

Maria Kalergi[s]<sup>49</sup>

—  
Człowiek biedny znosi z konieczności ucisk swego niedostatku – bogaty staje się nieraz, z własnej woli, niewolnikiem swoich pieniędzy.

Maria Faleńska

—  
...u nas życie nad stan w całych warstwach społecznych jest objawem stałym, jest niby cechą antropologiczną naszej rasy, jak gdzie indziej skośne oczy lub długie czaszki.

Perturbator<sup>50</sup> („Niwa”)

49 Maria Kalergis (Kalergis-Muchanow, z d. Nesselrode, 1822-1874) – pianistka i mecenaska sztuki (protektorka muzyków: Ferenc Liszta, Richarda Wagnera, Stanisława Moniuszki), słynna piękność epoki romantyzmu i egeria europejskich salonów, muza Cypriana Norwida, w młodości przyjaciółka Marii Trębackiej (późniejszej Faleńskiej), która towarzyszyła jej w podróży po Europie w latach 1846-1848.

50 Pseudonimem „Perturbator” dziennikarz i prozaik Ludwik Straszewicz (1853-1913) podpisywał kronikę wydarzeń politycznych w kraju i na świecie publikowaną na łamach „Niwy” w 1893 r. (nr 2, 4, 6, 7).